Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok IV KATOWICE, SOBOTA 3 LUTY 1934 ROKU Nr. 34

# NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa 3, tel. 20-04 SOSNOWIEC, Kościuszki 12, t. 6-48 CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20 RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9 TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

# Dyktatura we Francji
## Władza w ręku 5-ciu ministrów

PARYŻ, 2.2. Duże wrażenie w kołach politycznych i parlamentarnych wywołała wiadomość, zamieszczona w europejskiem wydaniu „New York Heralda", według której **premjer Daladier zamierza w sobotniej mowie przez radjo odwołać się do opinji publicznej państwa i wrazie przychylnego przyjęcia jego zapewnień przez republikańską większość opinji publicznej, zatrzymać w swych rękach władzę nawet wrazie przewidywanego i prawie pewnego upadku w parlamencie.**

W tym razie rząd w kraju przeszedłby w ręce 5-ciu do 10-ciu ministrów, którzy posiadają w nowym gabinecie najważniejsze teki: sprawy wewnętrzne, sprawiedliwość, wojna, finanse i kolonje.

Wiadomości tej nie zaprzeczył podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, Martinaux de Plat, który w odpowiedzi ograniczył się do powiedzenia, że rząd niema czasu do tracenia na zaprzeczanie wszelkim pogłoskom.

PARYŻ, 2.2. Olbrzymią sensację wywołała wczoraj wiadomość, opublikowana przez „Echo de Paris", stwierdzająca, jakoby **premjer Daladier miał przy świadkach oświadczyć co następuje:**

**— Jeżeli Izba mnie obali, udam się do Senatu i postaram się, aby deputowanych odesłano do domu".**

Premjer Daladier wobec powyższej wiadomości dziennika dotychczas nie zabrał żadnego stanowiska.

**W kuluarach Izby obiegała wczoraj pogłoska o zamiarze premjera Daladier wprowadzenia, przy współudziale przewodniczącego najwyższej rady obrony państwa, generała Weyganda, reżimu dyktatorskiego, oraz rozwiązania Izby Deputowanych.**



Daladier, nowy premjer rządu francuskiego — domniemany dyktator Francji.

## P. Prezydent w Zakopanem

Pociągiem specjalnym z Warszawy przybył do Zakopanego p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Na dworcu Dostojnego Gościa witali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacje społeczne, banderje góralskie i licznie zebrana publiczność.

P. Prezydent zamieszka w specjalnie urządzonej dlań siedzibie zimowej w jednym z dworków w Kościeliskach, nieopodal wojskowego sanatorjum in. Marszałka Piłsudskiego.

## Tanie domy mieszkalne dla niezamożnych ludzi pracy

Dnia 1 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Premjera Jędrzejewicza posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem wysłuchano sprawozdania o dotychczasowych pracach w zakresie przygotowania tegorocznej kampanji budowlano - mieszkaniowej.

Postanowiono podjąć, w ramach tej kampanji, specjalną akcję budowy domów mieszkalnych, przeznaczonych dla ludności mniej zamożnej, a więc robotników, rzemieślników oraz pracowników umysłowych, których dochód nie przekracza zł. 250 miesięcznie.

# Szef sztabu armji estońskiej
## pod śledztwem za sprzedaż floty

Śledztwo w sprawie emerytowanego generała Lebiediewa, który oskarżony jest o popełnienie szeregu nadużyć, w związku ze sprzedażą estońskiej floty wojennej rządowi południowo - amerykańskiej republiki Peru, ujawniło olbrzymią aferę korupcyjną, w którą zamieszanych jest szereg wysokich dygnitarzy państwowych.

Chodziło tu o sprzedaż dwu krążowników dawnej floty carskiej, które przypadły następnie Estonji, mianowicie „Vambola" i „Lennuk".

W krąg śledztwa dostał się także zasłużony żołnierz estoński, wiceminister i szef sztabu generalnego, gen. Toerwand.

Rząd postanowił złożyć go z urzędu i wszcząć przeciw niemu oficjalnie sądowe dochodzenie karne.

W stan oskarżenia ma być ponadto postawiony jeden z wyższych urzędników izby kontroli państwa, który przekupiony, tuszował całą aferę.

Cały materjał śledczy, uzyskany dotychczas przez rząd, przekazany bedzie parlamentarnej komisji śledczej, która ma stwierdzić, którzy parlamentarni członkowie rządu Toedissona, za którego urzedowania skandal powstał, zamieszani są w aferę.

Wiadomość o wszczęciu dochodzenia przeciwko gen. Toerwandowi wywołała zrozumiałą sensację w całej Estonji, posiada on bowiem wielkie zasługi dla zdobycia niepodległości Estonji i organizacji jej sił zbrojnej.

Gen. Toerwand jest najwybitniejszym oficerem armji estońskiej i odznaczył sie już podczas wojny światowej jako szef sztabów rozmaitych jednostek rosyjskich.

W wyniku tej wiadomości powstały najrozmaitsze pogłoski, według których należy się spodziewać aresztowania zarówno gen. Toerwanda, jak i szeregu wyższych urzędników państwowych.

## Wierny pies 2.500 klm. szukał pani

LONDYN, 2.2. O niezwykłym wypadku przywiązania i zdolności orjentacyjnej psa, donoszą z Pomony w Kalifornji.

Właścicielka willi, wyjeżdżając w podróż, pozostawiła w mieście Dixon w stanie Missouri swego psa z rasy owczarków. Pewnego dnia pies zniknął z domu, jak się okazało — na poszukiwanie swej pani.

Po wielu dniach pies zjawił się w nowem miejscu pobytu swej pani, w miejscowości Pomony, oddalonej od Dixon o 2500 klm., którą to przestrzeń przebył, kierując się niezwykłym i dla człowieka niepojętym instynktem.

## Sejm w poniedziałek
### Budżet i nowe ustawy

Najbliższe posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na poniedziałek 5 b. m. na godzinę 11 min. 30 przed południem.

Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje dwa punkty.

Pierwszy — to sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1934/35, które złoży sprawozdawca generalny, pos. Miedziński; po referacie odbędzie się dyskusja generalna nad budżetem:

Na drugim punkcie znajduje się pierwsze czytanie kilku rządowych projektów ustaw, między innemi: projektu ustawy o poborze rekruta w roku 1934, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o filmach i ich wyświetlaniu, o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi, o ułatwieniu spłaty zaległych składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych o dodatkowym kredycie na rok 1933/34 i nowela do ustawy z roku 1932 w sprawach wykonania planu parcelacyjnego.

## Czyżby samobójstwo?
### Zaginął uczeń kursów monterski

17-letni Jan Wierny, uczeń kursów elektromonterskich Śląskich technicznych Zakł. Naukowych w Szopienicach ukończył kurs z wynikiem niepomyślnym.

W obawie przed rodzicami Wierny po otrzymaniu świadectwa w dniu 31 stycznia b. r. znikł i dotąd się ukrywa.

Ponieważ Wierny nosił się z zamiarami samobójczemi, nie jest wykluczone, iż plan swój wprowadził w czyn.

Policja wdrożyła poszukiwania za młodocianym desperatem.

### Zastanówmy się trochę...

# Pierwszeństwo - dla piesków

Dobrzy ludzie kochaja zwierzęta. Pies ścigany przez czyściciela po ulicy budzi współczucie w każdym niemal przechodniu. Iluż jest takich którym jedynie poczucie bezsilności wobec istniejących przepisów, nie pozwala występować w obronie prześladowanego zwierzęcia.

Ale od współczucia dla biednego zgonionego stworzenia, od gościny czy miski zupy ofiarowanej bezdomnemu głodnemu czworonogowi do zapisania w testamencie olbrzymiego majątku na rzecz psa droga jest bardzo daleka.

A taki właśnie testament otwarto niedawno w Chicago.

Pewna obywatelka przekazała ostatnią swa wolą dwunastopiętrowy dom i sto tysięcy dolarów swemu ulubionemu psu i dwu papugom. Odsetki od tych pieniędzy obraca się na luksusowe utrzymanie psa i papug zmarłej.

W domu towarzystwo ochrony zwierząt dysponujące spadkiem urzadziło wielki szpital dla zwierząt!

Niktby nie mógł nic mieć przeciwko temu żeby Azorek testatorki zajmował trzypokojowy apartament z łazienka i żywił się najpiękniejszą polędwicą, gdyby nie drobny szczegół którego nie dostrzegła czuła na nie dole zwierząt ofiarodawczyni.

Oto w Ameryce głoduje kilkanaście milionów ludzi... Nędza przeżera mózgi zrozpaczonych ojców rodzin, dzieciom wypija z twarzyczek resztki rumieńców.

O tem zapomniała wspaniałomyślna przyjaciółka psów i papug.

)·✱·(

# Kobiety wzywaią do strajku

## w czeskich kopalniach węgla

PRAGA, 2.2. — Tel. wł. — Od chwili strasznej katastrofy na kopalni „Nelson III" w Oseku, północno czeskie zagłebie węglowe stało sie terenem ustawicznych niepokojów wśród górników.

Jako jedna z przyczyn katastrofy oseckiej górnicy powszechnie podaja przeracjonalizowanie urządzeń kopalnianych kosztem bezpieczeństwa robotników.

W tych warunkach nic dziwnego, że górnicy ostro poczęli występować przeciw racjonalizacji, która, zmniejszajac koszty produkcji, zagraża jednocześnie życiu górników a wielu pozbawia pracy.

W ostatnich dniach wybuchł już drugi strajk włoski na kopalniach w tem zagłebiu. Tym razem strajk objał kopalnie „Centrum" w Jirzecinie, (183 górników). „Humbold" — 143 górników — „Kolumbus" — 145 górników — razem 471 górników.

Strajkujacy pozostaja pod ziemia i od 48 godzin nie przyjmują żadnych pokarmów; opuszczenie podziemi uzależniaja oni od spełnienia ich postulatów.

Naczelnem żadaniem jest wstrzymanie racjonalizacji, zdemontowanie niektórych już zainstalowanych urzadzeń w kopalniach, usuniecie kilku inżynierów, pionierów mechanizacji, zniszczenia podziemnych ganków, łaczacych poszczególne kopalnie, a także podwyższenia płac.

Wczoraj przed kopalniami „Guido II" i „Herkules" zebrał sie tłum kilkuset kobiet, które domagały sie od górników, by także przyłączyli sie do strajku.

# Coraz mniej pożarów

## Pocieszające daty statystyczne

Według dotychczasowych obliczeń Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, zanotowano na terenie Polski (z wyłączeniem m. Warszawy, Poznańskiego, Pomorskiego i Śląska) w r. 1933 ogółem 14.996 pożarów, przy których płonęło 25.200 nieruchomości. W stosunku do liczb z r. 1932 liczba pożarów zmniejszyła się o 8 proc., w porównaniu zaś z r. 1931 spadek liczby pożarów jest jeszcze większy i wynosi 26 proc.

Wśród 13 województw, objętych powyższem sprawozdaniem, tylko jedno, mianowicie wojew. łódzkie, wykazuje w porównaniu z r. 1932 wzrost zarówno liczby pożarów o prawie 300 jak i liczby płonących nieruchomości o ponad 500.

# Ojciec św. potępił nacjonalizm

## sprzeczny z prawem Boskiem i ludzkiem

PARYŻ, 2.2. — W oświadczeniach, złożonych specjalnemu wysłannikowi dziennika „l'Intransigeant", na temat pokoju i klęsk, gnębiących narody, Ojciec święty oświadczył m. in.:

„Ze wszystkich nadmiernie wybujałych dążeń, jakie możemy obecnie zaobserwować na świecie, jednem z najbardziej niepokojących jest to, co pod płaszczykiem prawdziwego patrjotyzmu, który jest godzien pochwały, podburza narody, aby same siebie umieściły ponad wszystkiem. **Tego rodzaju nacjonalizm jest wrogiem prawdziwego pokoju i ogólnego dobrobytu, będącym pełnym przesady i fałszu.** Jednym z najbardziej uderzających przykładów tej przesady jest rozpowszechniony w niektórych krajach zwyczaj przekraczania miary tego, co można uważać za słuszne, i przeprowadzania zbyt powszechnej militaryzacji pod nazwa wychowania fizycznego młodzieży".

Ojciec św. dodaje, że Kościół odrzucał zawsze teorję, która pragnie, by tworzenie państw czysto narodowych było absolutnym ideałem każdego narodu. Papież zauważa, iż „coraz szersze stosowanie tego rodzaju teorji musi nieuchronnie doprowadzić do podporządkowania państw słabszych państwom silniejszym, co sprzeciwia się zarówno zasadzie poszanowania narodowości tych państw jak i uczuciom ludzkości".

„Prawdziwy patrjotyzm — zakończył Ojciec św. — zgodny z rozsądkiem i z prawem Boskiem, winien mieć charakter pokojowy".

# Oszukańcze machinacje krakowskiego banczku

## Dolarówki po 159 zł. 60 gr. zamiast 48 zł. 50gr.

Do warszawskiego urzędu śledczego wpłynął szereg skarg przeciwko krakowskiemu Bankowi Kredytowemu, który za pośrednictwem swych agentów rozsprzeda je na raty dolarówki, przyczem dopuszcza sie

**niezwykłych machinacyj obliczeniowych.**

Poszkodowani skarżą się, iż za dolarówkę, której cena nominalna wynosi 48 zł. 50 groszy, bank pobiera od swych klientów po 159 zł. 60 gr.

Jeden z agentów wymienionego banku, niejaki Marjan Karolak, grasujący na terenie Żyrardowa, sprzedał dolarówkę (konsygnacja nr. 2007/15), zamieszkałym tam Felicji Krajewskiej i matce jej Marji Walczak. Kobiety wpłaciły 159 zł. 60 gr. (ratami), za co otrzymały

**jedną dolarówkę,**

a na zapytania listowne otrzymały odpowiedź, iż nadwyżkę bank pobrał za dopuszczenie do losowania nagród przed zapłaceniem całej należności. Brat poszkodowanej, post. policji warszawskiej, Roman Walczak, pojechał do Krakowa i zgłosił sie do banku przy ul. Rynek Główny 33. Przyjezdnego

**odprawiono z niczem,**

wobec czego zwrócił się on do tamtejszego urzedu śledczego i złożył zameldowanie.

Ponieważ identyczne skargi wpłynęły i do warszawskiego urzędu śledczego przeciwko dziwnym machinacjom tego banku podjęto dochodzenie w porozumieniu z policją krakowską.

)·✱·(

# Ukraińcy żądają rent

## dla inwalidów z wojny z Polakami

Senacka komisja skarbowo-budżetowa rozpatrzyła w czwartek budżet emerytur i rent inwalidzkich. W dyskusji zabrała głos tylko sen. Kisielewska z Klubu Ukraińskiego. Poruszyła ona sprawę zwlekania z zaopatrzeniem b. pracowników austrjackich, co dotyczy szczególnie ludności ukraińskiej i sprawę zwlekania z wykonaniem ustawy o zaopatrzeniu inwalidów ukraińskich. Wice-min. skarbu p. Kozłowski, wyjaśnił, iż co do pierwszej sprawy zapadł już jeden wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w tej materji — odmowny. Po tym wyroku zapadły też i inne wyroki również z wynikiem ujemnym. Ponieważ wyroki Trybunału obowiązują Ministerstwo, więc sprawy te są już przesadzone odmownie. Co do drugiej sprawy, to chodzi tu o inwalidów z okresu walk polsko-ukraińskich. Wykonanie tej ustawy jest w chwili obecnej w uzgodnieniu międzyministerjalnem i ma wszelkie widoki przychylnego załatwienia.

)·✱·(

# Raid narciarzy

## od Irkucka do Moskwy

Zespół narciarski armji sowieckiej, składający sie z 15 osób, który przedsiewział wielki raid na nartach od Irkucka do Moskwy, onegdaj stawił sie w pełnym składzie na starcie w Swierdłowsku na Uralu.

Przebyta dotychczas trasa wynosi 3.375 kilometrów.

Narciarze szli przez 44 dni w niezwykle trudnych warunkach terenowych, przy 40-stopniowym mrozie, wśród wielu niebezpiecznych przygód myśliwskich.

Na jednym z odcinków trasy narciarze zmuszeni byli stoczyć walkę z wilkami, które mimo klęski, poniesionej w walce z ludźmi, nie dały za wygraną i prześladowały odważnych sportowców do jednej z najbliższych wsi w tajdze syberyjskiej.

Cały zespół narciarzy po krótkim odpoczynku wyruszył do Moskwy.

## W najdalszych zakątkach świata -- żyją Polacy

# Szkolnictwo polskie na obczyźnie

### walczy z wynarodowieniem naszych rodaków rozsianych po obu półkulach

Wiemy o tem wszyscy, że wielu Polaków żyje poza granicami naszego kraju, że mniejsze i większe skupienia wychodźców polskich znajdują się w każdem niemal z państw europejskich i w dalekich krajach zamorskich.

Od czasu do czasu przychodzą do kraju macierzystego wieści o życiu tej czy innej kolonji na obczyźnie, naogół jednak są one nieliczne.

Niewiele zwłaszcza wiemy, co dzieje się z dziatwą tych emigrantów, co myślą, jak czują, a przedewszystkiem

**gdzie się uczą,**

te rzesze młodzieży, które bądź to wyjechały wraz z rodzicami, bądź przyszły na świat już na obcej ziemi.

A jest ich tam niemało. Wszak

**8 miljonów rodaków**

zamieszkujących poza granicami naszego państwa posiada liczne potomstwo. Z pośród dziatwy tej zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ma możność pobierania nauki w języku ojczystym, a **przeszło miljon skazanych jest na uczęszczanie do szkół obcych,** często wrogich nam duchem i metodą pracy.

Im dalsze są zaś te skupienia polonji, tem rzadsze i skąpsze wieści dochodzą do nas.

Przypatrzmy się więc trochę warunkom, w jakich uczy się młodzież polska najpierw w tych najodleglejszych krajach.

Emigranci polscy, przybywający do

**BRAZYLJI,**

przeważnie małorolni i bezrolni chłopi, nie mieli spoczątku czasu myśleć o szkołach z biegiem lat dopiero, kiedy uporali się już z dziewiczą puszczą i dzikiemi zwierzętami, kiedy posiadali już fasolę, chleb kukurydziany, słoninę i kury — mogli pomyśleć i o szkołach. Pierwsze zaczątki tych szkół powstały w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Uczyli w nich ci z pośród gromady, którzy „mocniejsi" byli w czytaniu, pisaniu i tabliczce mnożenia.

Później zatrudniano w nich inteligentów - emigrantów nie mogących znaleźć innego zajęcia, wreszcie przyszła kolej na pedagogów fachowych ze „starego kraju" sprowadzonych. Obecnie szkolnictwo polskie znajduje się w Brazylji na drodze do rozkwitu. Jest tam

**250 szkół**

polskich, w tem kilka progimnazjów, w których wykłada 300 nauczycieli. Prawie 70 proc. dzieci mogących ze względu na warunki uczęszczać do szkół, z uczelni tych korzysta.

O wiele groźniejsze niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi dziecku polskiemu

**W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI.**

Tam bowiem drogą bradzo umiejętnego postępowania nauczyciel i szkoła stara się wpoić w duszę dziecka - emigranta po dziw i miłość amerykańskiej cywilizacji. To też dochodzi tam nieraz do smutnych wypadków zupełnego zerwania z polskością. Szkoła polska ma więc w Stanach Zjednoczonych wielkie znaczenie.

Na

**600.000 dzieci**

polskich w wieku szkolnym mniejwięcej połowa uczęszcza do polskich szkół parafjalnych, utrzymywanych przez wychodźtwo.

W ostatnich latach rozwija się również sieć wieczorowych szkółek dokształcających, utrzymywanych również ze składek uchodźców, dla dzieci uczęszczających do szkół amerykańskich.

Jeśli chodzi o szkolnictwo średnie, to w 17 szkołach amerykańskich wykładany jest język polski jako jeden z przedmiotów Istnieje też kilka polskich kolegjów parafjalnych oraz dobrze wyposażone kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs w Pensylwanji.

Poza tem na trzech uniwersytetach mamy katedry języka polskiego i literatury.

Wszystko to razem jednak, jak na 4 miljonowy odłam narodu jest o wiele niewystarczające.

**W KANADZIE I ARGENTYNIE**

większość dziatwy polskiej zmuszona jest wiadomości języka ojczystego nabywać jedynie na kursach wieczorowych.

Mówiąc o tych odległych osiedlach polskich wspomnieć trzeba również i o kolonji na Dalekim Wschodzie —

**W MANDŻURJI.**

Mieszka tam kilka tysięcy Polaków, posiadających 3 szkoły powszechne i będące ich dumą gimnazjum polskie w Charbinie.

Dzieje kolonij ploskich w krajach europejskich są nam naogół lepiej znane. Niestety z wielu z nich niewesołe wieści płyną do ojczyzny, a los dziatwy jest często opłakany.

**WE FRANCJI,**

pomimo pół miljonowej ludności polskiej szkół z wykładowym językiem polskim nie ma wcale, jest on jedynie wykładany w 239 szkołach powszechnych, zaledwie po parę godzin tygodniowo.

**W RUMUNJI**

zamieszkuje około 100.000 Polaków — obecnie uczy się tam tylko 21 proc. dzieci języka polskiego w szkole.

**NA ŁOTWIE**

1 szkoła polska przypada przeciętnie na 1504 Polaków, gdy tą każ szkoła przypada na 770 Niemców i 845 Rosjan. Ogółem mamy tam 33 szkoły powszechne, 1 rzemieślniczą i 3 gimnazja. Około 1.000 dzieci nie pobiera nauki języka polskiego wcale.

Jeszcze gorzej jest

**NA LITWIE I W NIEMCZECH.**

Litwa szkół polskich publicznych niema wcale, a według ilości dzieci polskich winno ich być 737 (!). Szkolnctwo prywatne jest stale szykanowane, to też w 14 szkołach powszechnych uczy się zaledwie 453 dzieci. Pozatem mamy tam jeszcze 3 gimnazja prywatne z 551 uczniami.

Jeszcze smutniejszy obraz przedstawia szkolnictwo polskie w Niemczech. Mieszka tam

**1.200.000 Polaków.**

Dzieci w wieku szkolnym jest przeszło 300.000 a uczy się ich w języku ojczystym jedynie 5.17 proc.

Jak widać z tego pobieżnego rzutu oka, szkolnictwo nasze na ziemiach obcych nie przedstawia się nigdzie pomyślnie, a w wielu krajach wprost rozpaczliwie.

Pomoc z macierzystego kraju jest konieczną by podtrzymać walkę o duszę polską, jaką wiedzie emigrant śród obcych sobie żywiołów.

Zrozumieli to najprędzej i najlepiej uczestnicy walki o szkołę polską w kraju, pod zaborem rosyjskim i na zjeździe swym, w 25-lecie postanowili powołać do życia Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W roku bieżącym **od 15 stycznia do 15 lutego** odbywa się po raz drugi zbiórka w całym kraju na cel ten przeznaczona. Napływają datki nawet najdrobniejsze, przedewszystkiem ze szkół, od młodzieży, która daje swą ofiarnością dowód zrozumienia czem jest szkoła polska dla polskiego dziecka.

## Jak walczą angielscy baroni węglowi

### z polskim węglem

W ostatnich numerach angielskich dzienników jest w dalszym ciągu komentowana sprawa penetracji węgla polskiego na angielski rynek. Niektóre dzienniki rozpoczęły zdecydowaną akcję wśród angielskiego społeczeństwa, mającą ośmieszyć gatunek i jakość naszego węgla. Twierdza one bowiem, że importowany do Anglji polski węgiel jest to węgiel brunatny, a tem samem gorszy od węgla angielskiego.

Również jakość naszego węgla stawiają pod znakiem zapytania. Oba zarzuty są niesłuszne, gdyż węgla brunatnego wogóle nie wydobywamy, a węgiel przeznaczony na eksport jest najwyższego gatunku i jeżeli nie przewyższa angielskiego, to nigdy nie jest od niego gorszy.

Jest to jeszcze jeden dowód, jak bardzo zadrasnęliśmy ambicję angielskich baronów zdolnością konkurowania na terenie ich ojczyzny.

## 200 dyplomów Pożyczki Narodowej

### za subskrybowanie sum w złocie

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej przesłał w tych dniach celem doręczenia przez Komitety Obywatelskie około 200 dyplomów dla subskrybentów Pożyczki Narodwej, którzy dokonali tej subskrypcji w całości lub częściowo w złocie.

Trzeba, niestety, stwierdzić, że apel o zamianę bezprodukcyjnie leżącego złota na obligacje Pożyczki Narodowej, rozpisanej również w złocie i dość wysoko oprocentowanej, nie znalazł należytego zrozumienia wśród ciułaczy złota.

Jak wiadomo, w okresie półtora roku, od stycznia 1932 do lipca 1933 r., import monet złotych do Polski wyniósł 203 miljonów zł. i złoto to w kraju się znajduje.

Niestety, posiadacze importowanego ostatnio złota nie zużytkowali go w większej ilości na zakup Pożyczki Narodowej. Tem więcej na podkreślenie zasługuje zbiórka złota, jaka miała miejsce nie tyle wśród ciułaczy importowanego złota, ile wśród posiadaczy drobnych nieraz kwot, przechowywanych raczej na pamiątkę.

Najpoważniejsza kwotę w złocie wpłacił inż. Stanisław Kłobski, który wpłacił 4.655 rubli w złocie, ofiarowując jednocześnie z tej okazji 2.000 rubli w złocie na cele społeczne, przeznaczając na instytucje, któremi opiekuje sie Pani Marszałkowa Piłsudska.

Identyczną mniej więcej sumę wpłacił Związek Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego, która wynosiła 2.410 dolarów w złocie.

Pod względem terytorjalnym najwięcej monet złotych uzyskano w Warszawie i województwie Warszawskiem, następnie zaś w województwach: Poznańskiem .Łódzkiem i Pomorskiem. Inne województwa partycypowały w ogólnej zbiórce złota kwotami bardzo małemi.

## Parkan cmentarza rozebrali na opał

### Do czego popchnęła nędza mieszkańców Zgody

O strasznem położeniu i skrajnej nędzy jaka panuje pod dachami bezrobotnych mieszkańców kolonji Zgoda w pow. Świętochłowickim świadczyć może zdarzenie z ostatnich godzin.

Z powodu wyczerpania skromnych zresztą i niewystarczających na długi okres zimowy zapasów węgla, udali się bezrobotni mieszkańcy Zgody na cmentarz parafjalny koło huty Hugona i rozebrali drewniany parkan okalający cmentarz, tak, że na miejscu nie pozostało z parkanu ani śladu.

Jak zdołano się dowiedzieć, bezrobotni użyli drzewo z parkanu na opał.

# SPORT

HOKEJ.

**Śląski klub hokejowy — Pogoń Katowice 5:1 (1:1, 2:0, 2:0).**

Derby katowickie zakończyły się zwycięstwem A-klasowców. Sędziował p. Jeschke bardzo słabo.

PIŁKA NOŻNA.

**FC Katowice — WKS Wawel Kraków 11:1 (3:0).**

Zespół ekstraligowców był o klasę lepszy i łupem zdobytych przezeń bramek podzielił się cały napad. Goście krakowscy nie przedostali się wcale poza linję środkową a punkt honorowy uzyskali z karnego.

**Strzelec Szarlej — KS Chorzów 1:0 (0:0).**

Porażka ligowców jest poprostu sensacją dnia. Bramkę dla Strzelca zdobył Kopańczyk. Zawody sędziował p. Kalinowski. Dobrze.

**Pocztowe PW — Śląsk Świętochłowice 2:3 (2:2).**

Pocztowe PW wystąpiło bez ska perowanego Urbana. Obie bramki dlań zdobył Ligoń.

**KS 24 Szopienice — Orzeł Wełnowiec 2:5 (1:3).**

**KS Dąb — Kościuszko Szopienice 3:1 (2:0).**

MECZE PREMJOWE.

**KS Brzeziny — Silesia Łagiewniki 8:1 (4:0).**

Bramki dla zwycięzców zdobył cały napad.

**KS Odra Szarlej — Jedność Michałkowice 4:1 (2:1).**

Skutkiem tej porażki Jedność stra ciła wszelkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca.

**RKS Wielkie Hajduki — Widzew Łódź 7:1 (3:0).**

Zawody te o mistrzostwo robotnicze Polski prowadzone były bardzo fair. Przez cały czas zespół Śląska miał zdecydowaną przewagę. Bramki padły ze strzałów Kubisza (3), Sontaga (2) i Rennesa (2). Punkt honorowy dla gości uzyskał w zamieszaniu podbramkowem Forisch. Sędziował p. Gola b. dobrze.

*

**K. H. SIEMIANOWICE — B. B. E. V. BIELSKO 4:3 (3:1, 1:0, 0:2).**

Siemianowiczanie pokazali na terenie bielskim b. ładną grę oklaski waną przez 1000 osób liczącą publiczność.

## Narciarski kurs instruktorski w Zwardoniu

Ośrodek Wyszkolenia Narciarskiego P. Z. N. „Śląsk" organizuje w czasie od 19 — 25 lutego b. r. w Zwardoniu kurs instruktorski dostępny dla wszystkich narciarzy, którzy pragną poddać się egzaminowi na instruktorów P. Z. N.

Opłata za kurs wynosi 20 zł., za egzamin 5 zł. Kierownikiem kursu jest p. por. Kasprzyk, instruktorami pp. Żytkowicz, Rozmus, Gajduszek i Wilga.

Nazwiska kierownika i instruktorów znanych w kołach narciarskich, dają pełną gwarancję, że poziom kursu będzie b. wysoki.

W kwocie opłaty za kurs nie są objęte koszta utrzymania i kierownictwo kursu tych spraw nie załatwia. Dlatego też wskazane jest zapewnić sobie naprzód kwaterę i utrzymanie na miejscu.

Kandydaci, którzy nie mają możności odbycia kursu, a pragnęliby podadć się egzaminowi instr. P. Z. N. mogą również bez odbycia kursu przystąpić do egzaminu w dniu 25 lutego r. b. za opłatą 5 zł.

Zgłoszenia przyjmuje w Katowicach: Okr. Ośrodek W. F. ul. Jasna 17, telef. Nr. 30-99. W Bielsku: L. Gajduszek, ul. 3 Maja 4, telef. Nr. 14-80.

## P. Z. P. N. orzeł w Łodze

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalił na onegdajszem posiedzeniu postawić na walnem zebraniu (17 i 18.II) wniosek przewidujący zniesienie Ligi i powrót do mistrzostw okręgowych. Wniosek ten uzasadnia P. Z. P. N. następująco: po ukończeniu mistrzostw okręgowych, odbędą się na jesieni międzyokręgowe i finały. Do rozgrywek międzyokręgowych stawiłyby po 3 kluby okręgi: Warszawa, Kraków, po dwie: Śląsk, Lwów, Łódź i Poznań, pozostałe zaś po jednej drużynie!

Nagół projekt ten nie jest zły; niewiadomo tylko jak się ustosunkuje Śląsk do traktowania go narówni z tak słabym okręgiem jak Poznań.

## Mężobójstwo

We wsi Neliż niejaka Zofja Mazurek, lat 40, zamordowała swego męża odrębując mu głowę siekierą podczas jego snu.

Przyczyną morderstwa miała być piekielna zazdrość żony względem męża, podczas takiego szału zazdrości Mazurek zamordowała swego męża.

Morderczyni została aresztowana i osadzona w więzieniu. (Z)

## Czyżby serum przeciwko rakowi?

### Doświadczenia uczonego na szczurach

Rak jest dotychczas najstraszniejszym i najmniej opanowanym wrogiem ludzkości. Inne okropne choroby są już częściowo pokonane. Znaleziono szczepionki zapobiegawcze lub lecznicze i uratowano już tysiące osób, które zapadły na dyfteryt, tyfus, czy nawet gruźlicę.

Tylko rak opiera się wciąż badaniom największych uczonych, najbardziej pomysłowym próbom wielkich umysłów.

I teraz nadeszła z Ameryki wiadomość, którą podał pierwszy „Chicago Tribune", że w instytucie Crockera przy uniwersytecie Columbia profesor Henry William Woglom wpadł na sensacyjne odkrycie w tej dziedzinie.

Oto spostrzegł, że szczury, chorując na raka, wydzielają substancję, która może mieć własności lecznicze przy wypadkach raka u ludzi.

Uczony nie ma co do swego odkrycia jeszcze żadnej pewności. Robi teraz szereg doświadczeń, które mają go upewnić, w jakich wypadkach raka owo serum byłoby skuteczne.

O ile jego doświadczenia dadzą wynik pozytywny, będzie zbawcą ludzkości.

## Faszystowskie mundury

### tylko z wełny włoskiej

Rząd włoski wydał ostatnio niezwykle ciekawe rozporządzenie w sprawie używania wełny włoskiej na mundury faszystowskie.

Rozporządzenie to nakazuje fabrykację sukna na galowe mundury faszystowskie wyłącznie tylko z wełny owiec sardyńskich.

Przędzenie i tkanie wspomnianego sukna, którego nazwa w czasach starożytnych brzmiała „Orbace" będzie się odbywało z polecenia rządu wyłącznie ręcznie na warsztatach rolników sardyńskich. Również i barwienie tego sukna odbywać się będzie nie w fabrykach przy użyciu środków chemicznych, lecz przez rolników sardyńskich przy pomocy ekstraktów roślinnych, na sporządzenie których zachowane zostały przepisy w nielicznych rodzinach w ścisłej tajemnicy. Barwnik ten jest odporny na wodę i słońce.

Pozatem także i kostjumy myśliwskie produkowane będą z wełny „Orbace" w naturalnych kolorach, powsta jących przez mieszanie białej, czarnej i różowej wełny.

Materjały te piorą się doskonale, ale nie mydłem i innemi środkami chemicznemi ,lecz w specjalnym odwarze z roślin sardyńskich. Wytrzymałość tego materjału przekraczać ma najtrwalsze nawet tkaniny.

## Królowa w aucie komiwojażera

### Niezwykłe widowisko w Cambridge

Stare historyczne miasteczko uniwersyteckie Anglji Cambridge było w wielkiem poruszeniu. Oczekiwano tam zapowiedzianej oddawna wizyty królowej angielskiej Mary.

Na ulicach zebrały się tłumy, oczekujące królowej, i policjanci z trudem zdołali utorować wśród tłumu długą i szeroką drogę, którą miał przejechać dworski samochód. Tymczasem płynęły kwadranse, a królowej nie było widać.

Gdy tłum okazywał już wielkie zniecierpliwienie, nagle drogą, przeznaczoną dla auta królewskiego, wjechał samochód, bynajmniej, nie wyglądający na wóz królowej i prowadzony przez człowieka nie mającego nic wspólnego z szoferem królowej.

Policjanci rzucili się ku samochodowi by przeszkodzić śmiałkowi, gdy nagle samochód zatrzymał się i wysiadła z niego uśmiechnięta królowa Mary, a za nią jej dama dworu, lady Desborough.

Cóż się okazało? Pod miastem, w samochodzie królowej pękła opona. Ponieważ reperacja przedłużała się, a królowa nie chciała się zbytnio spóźnić, więc zgodziła się na propozycję przejeżdżającego tamtędy jakiegoś komiwojażera, i dała się podwieźć autem.

## Piekne nóżki



# Karjera bandyty Siwca

## Od wiadra musztardy do szubienicy

## „Piękna Zośka" szefem złodziejskiego sztabu

Za dwa dni Rybnik będzie widownią już nie po raz pierwszy rozprawy doraźnej. W obliczu śmierci z ręki kata z par. 225 k. k.

**za zabójstwo**

policjanta ś. p. Fojcika stanie mieszkaniec Chwałowic Franciszek Siwiec.

Cała rodzina Siwców ma

**bogatą biografję przestępczą.**

Litanję włamań i kradzieży zamknęła tragiczna noc, w której z ręki Franciszka Siwca, wracającego wespół z bratem Ferdynandem i Franciszkiem Ostrzołkiem z wyprawy złodziejskiej, padł ś. p. Fojcik.

W całej rodzinie najtęższą głową była

**„piękna Zośka" —**

jak ją nazywano powszechnie — Zofja Siwcówna. Ona to opracowywała plany złodziejskich wypraw, kombinując tak zawsze, by przy zapewnieniu

**minimum ryzyka**

zapewnić maksimum korzyści.

Ostatnia wyprawa odbyła się bez jej udziału.

W przededniu zbrodni w dniu 25 listopada ub. r. zeszli się w mieszkaniu Franciszka Ostrzołka w Rybniku przy ul. Rzecznej 2, Ferdynand i Franciszek Siwcowie, gdzie wspólnie z właścicielem mieszkania odbyli naradę nad planem najbliższej wyprawy złodziejskiej. Po długiej na ten temat rozmowie o północy opuścili wszyscy trzej mieszkanie i udali się

**do Paruszowca.**

gdzie zamierzali okraść jeden ze sklepów rzeźnickich. Franciszek Siwiec zabrał ze sobą

**rewolwer Parabellum**

(kal. 09), zaś Ostrzołek uzbroił się w łom żelazny i

**bagnet wojskowy.**

Włamanie do składu rzeźnickiego nie powiodło się, gdyż złodzieje zostali przez kogoś bliżej nieznanego

**spłoszeni.**

Po tej nieudałej wyprawie trójka udała się

**do Ligoty Rybnickiej,**

gdyż za wszelką cenę nie chcieli oni wracać do domu bez łupu. Postanowili więc włamać się do pierwszego lepszego składu kolonialnego. Po przybyciu do tej miejscowości wtargnęli do znajdującego się w domu niej. Franciszka Kuczery

**składu spożywczego,**

gdzie łupem ich stało się kilka butelek wina i wiadro musztardy.

**Musztardę wylali za drzwi**

sklepu a wiadro wyrzucili niedaleko miejsca kradzieży, poczem oddalili się w kierunku Rybnika. W chwilę po tem zauważył posterunkowy policji Fojcik

**ślady włamania;**

pośpieszył więc na rowerze celem ujęcia sprawców. Kierunek, w którym rabusie się oddalili wskazał policjantowi napotkany po drodze strażnik kolejowy Kania. Już w Rybniku przy ul. Hutniczej opodal wiaduktu kolejowego zdołał post. Fojcik

**natknąć się na włamywaczy.**

Wezwał ich do podniesienia rąk i udania się naprzód z podniesionemi w górę rękami. Ostrzołek zbagatelizował sobie polecenie policjanta i zbiegł. Natomiast Ferdynand i Franciszek Siwcowie podnieśli tylko po jednej ręce w górę, gdyż w drugiej trzymał Franciszek

**gotowy do strzału rewolwer,**

zaś Ferdynand skradzione butelki wina.

Gdy eskortowani przez post. Fojcika złodzieje znaleźli się pod przejazdem kolejowym Franciszek Siwiec kopnął swego brata w nogę, na znak, że teraz będzie

**odpowiednia chwila**

do oddania strzału do policjanta. W tej chwili Ferdynand nagle się zatrzymał i butnie, a nawet rozkazującym tonem domagał się od policjanta

**wyjaśnienia z powodu aresztowania**

i odprowadzania na komisarjat. Równocześnie Franciszek Siwiec

**ustawił się za plecami brata**

i przyłożywszy broń do jego ramienia, celując, dał

**trzy mordercze strzały,**

które śmiertelnie raniły policjanta.

Jak o tem w swoim czasie pisaliśmy,

**śmierć nastąpiła natychmiast**

i przybyła w chwilę po wypadku pomoc lekarska nie mogła już pomóc śmiertelnie ranionemu.

W 10 minut po zamachu mordercym przechodził koło fatalnego miejsca Szymon Grabarz, szwagier Fojcika, który zastał jeszcze

**ciepłe zwłoki**

posterunkowego. Zaalarmował więc komisarjat policji, który wszczął energiczny

**pościg za mordercami.**

Ostrzołek bezpośrednio po ucieczce udał się z miejsca zbrodni do domu i zawiadomił swą żonę o aresztowaniu Franciszka i Ferdynanda Siwców. Ponieważ w czasie ucieczki posłyszał

**huk strzałów,**

natychmiast po przebraniu się z inne ubranie udał się do swego znajomego niej. Byczka.

**na zwiady.**

Polecił mu również by udał się do Chwałowic, gdzie zamieszkiwała matka Siwców, by i ją zawiadomił o aresztowaniu synów.

Tam zastał już Byczek Ferdynanda Siwca, a matka zapewniała go, że synowie nie mogli być aresztowani, bowiem przez

**całą noc z domu się nie wydalali.**

W międzyczasie w mieszkaniu Ostrzołka zjawił się Franciszek Siwiec, który nic

**nie wspominając o krwawej nocy**

przebrał się również w inne ubranie i pożyczywszy od Ostrzołkowej 10 zł. na podróż udał się następnie do Radlina, do domu niej. Kowalskich, gdzie spędził resztę nocy drzemiąc przy stole i naprzemian

**wyglądając przez okno.**

Miał on nieczyste sumienie i

**spodziewał się aresztowania.**

O kryjówce syna wiedziała jedynie matka. Udała się ona do Kowalskich i namawiała syna, by dobrowolnie

**oddał się w ręce policji.**

Morderca nie chciał nawet o tem słyszeć. Opuścił kryjówkę by udać się do Mszannej.

W obawie ujęcia, po kilku dniach wrócił do Chwałowic i

**ukrył się w mieszkaniu matki,**

a następnie w bezpieczniejszej w jego mniemaniu kryjówce, w domu rodziców swej kochanki Winklerów. O tem dowiedziała się tropiąca bandytów policja i przeprowadziła w mieszkaniu rewizję.

Franciszek Siwiec miał szczęście, bowiem

**ukrył się za bieliźniarką,**

gdzie policja mimo wszystko

**nie odnalazła go.**

Wówczas to siostra bandyty zwana „piękną Zośką" odwiedzała go i udzielała informacji, że policja jest już

**na jego tropie**

i dalsze ukrywanie się nie ma żadnego celu. Radziła mu by oddał się dobrowolnie w ręce policji lub też by

**popełnił samobójstwo,**

przez co może uratować brata od wyroku śmierci wzgl. długoletniego więzienia. Ani na pierwszą a tembardziej na drugą propozycję

**Siwiec nie zgodził się.**

Policja, uzyskawszy w międzyczasie ścisłe informacje, iż Siwiec ma swą kryjówkę w domu Winklerów,

**otoczyła dom**

i przeprowadziła ponowną rewizję.

Tym razem

**odkryto kryjówkę Siwca.**

Przed ujęciem, nic nie ryzykując, bandyta ostrzeliwał się i dlatego policja nie chcąc dopuścić do przelewu krwi użyła

**gazów łzawiących,**

które wypłoszyły mordercę z kryjówki. Nie mając nic do stracenia wyskoczył Siwiec z okna pierwszego piętra i w chwili upadku na ziemię został

**rozbrojony i aresztowany.**

Bezpośrednio po pierwszem załamaniu się, w toku przesłuchiwać i przyznaniu do winy, Siwiec począł

**symulować obłęd.**

Poddany jednak krótkiej obserwacji w miejscowym zakładzie psychjatrycznym w Rybniku zrezygnował z tego wkrótce i opisał ze szczegółami tak jak to przytaczamy.

**przebieg zbrodni.**

Brat jego Ferdynand oraz siostra Siwca, „piękna Zośka", jak również Franciszek Ostrzołek, będą odpowiadać przed sądem zwyczajnym.

Matka, jak wiadomo, została już w związku z tą sprawą osądzona za udzielanie pomocy na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawa Siwca jest już z rzędu trzecią rozpatrywaną w postępowaniu doraźnem w Rybniku i po raz trzeci na dziedzińcu więzienia rybnickiego ustawiona zostanie szubienica...

Rybnik osiągnął więc w tym względzie świetny na Śląsku rekord.



LUDWIK OSTRZOŁEK
członek bandy Siwca



FERNYNAND SIWIEC
brat mordercy



FRANCISZEK SIWIEC
morderca policjanta

## Groźne zawaliska na kop. „Polska"

### Skutki rabunkowej gospodarki zarządu

Konsekwencja pierwszej katastrofy górniczej jaka miała miejsce w roku ub. na kopalni „Polska", a mianowicie przerwania się wody z szybu „Abendstern", było ubiegłego wieczoru zapadnięcie się na znacznej przestrzeni ziemi w kilku miejscach na powierzchni między kopalną „Polska" a szosą prowadzącą do Borku.

Groźne te zawaliska powstały skutkiem niezabezpieczenia i nieobudowania pokładu dolnego po wypompowaniu wody. Zalany pokład skąd wodę obecnie wypompowano, idzie pochyło, tak, że dzierżawcy kopalni mieli możność zapobiec zapadaniu się ziemi. Jeszcze raz więc zemściła się rabunkowa gospodarka.

Zarząd kopalni dla zamaskowania powstałych zawalisk przy pomocy kilku furmanek zasypał powstałe leje na wozem i rumowiskiem.

Niewątpliwie wypadkiem tym zainteresują się władze górnicze.

## Topielec w rowie

Z Siemianowic donoszą: Wczoraj o godz. 8-ej rano znaleziono w rowie koło nieczynnego szybu Knof odprowadzającego wodę z kopalni zwłoki 58-letniego Ryszarda Moja, inwalidy górniczego z Siemianowic (Jerzego 3).

Moj przypuszczalnie powracał do domu w stanie nietrzeźwym i wpadłszy do rowu utonął. Policja prowadzi dochodzenie czy nie zachodzi w tym wypadku zbrodnia.



ZOFJA SIWCÓWNA
zwana „piękną Zośką", siostra bandytów

# Nierozsądne i szkodliwe ustawy

## na złe wychodzą moralności społeczne

Mówiliśmy wczoraj o niejasności i niekonsekwencji dotychczasowych ustaw w dziedzinie reglamentacji. Oto drugi przykład:

Drugie nasze pytanie zadane p. min. dr. Chodźko. dotyczyło tych ujemnych stron reglamentacji policyjnej, . które dozwalają na nierozumną samowolę niższych organów wykonawczych. P. minister jest zdania, że nowa ustawa zniesie te rzeczy automatycznie.

Otóż powiedzielibyśmy tutaj, że nawet nie chodzi o samowolę ale poprostu o błędne koło w jakiem te sprawy są załatwione. Zły i niemoralny system ma to dosiebie, że jego stróże i wykonawcy nie orjentują się zupełnie o ile pewne rzeczy są lub nie są potrzebne, co jest dobre i uczciwe a co złe i nieuczciwe, co jest zgodne z przepisami a co po za ich granice wykracza.

Nie w świętym lub przewrażliwionym, ale w każdym rozumnym i uczciwym człowieku wzdryga się serce i otrząsa wstrętem, gdy ujrzy jedną z licznych, nocnych scen ulicznych w stolicy. Gdy ujrzy wielką karetkę policyjną, krążącą po głównych i reprezentacyjnych ulicach, do której łowi się, wsadza i przemocą pakuje, uciekającą ce wśród pisków, płaczu, wycia, złorzeczeń dziewczęta ulicz ne. Każdy kto widział te wstręt ne sceny, wie dobrze, że nie obejdzie się tam i bez dobrego bicia. Przecież dziewczyna ucie kająca nie da się łagodnie zabrać do tego pudła. Boi się szpi tala, boi więzienia. I nie można się chyba temu dziwić. Nie owijajmy „tych rzeczy o których się nie mówi" w bawełnę. Powiedzmy szczerze i wyraźnie, że sceny te nieodparcie na myśl przywodzą — polowanie na bez pańskie psy. I współczujemy nawet tym naszym „granatowym mundurom" którzy muszę tę służbę wykonywać. Wiemy, że dla przeważającej większości z nich, nie jest to praca — miła.

Ale trudno — zgadzamy się, że takie polowanie mieści się w ramach istniejących przepisów. Natomiast niech nam ktoś wytłumaczy, jaki cel ma zakaz krążenia dziewcząt w pewnych godzinach nocnych, przekroczenie którego grozi aresztem lub grzywną (bo trzeba wiedzieć, że sporo pieniędzy zbiera się z takich mandatów karnych. Pieniądz nie cuchnie — mawiali Rzymanie). Przecież każdy, kto mieszka lub był w Warszawie w nocy, wie, że o każdej godzinie można spotkać roje tych „ciem" na ulicach?

Pocóż więc przepis, który jest z tych czy innych powodów — niewykonalny? Czyż to nie podrywa autorytetu ogółu ustaw i przepisów? A czy z drugiej strony nie stwarza pola do różnych ciemnych spraw o których mówić nie chcemy?...

Weźmy skolei inny „kwiatek" z tej dziedziny. Domy schadzek, które mają nie więcej, jak dwie i trzy „pensjonarjuszki" ist nieją oficjalnie. I szanownej „matrony" utrzymującej taki domek, nikt nie pociągnie do odpowiedzialności. Do niej nie odnosi się przepis o „czerpaniu zysków z nierządu". Ale skoro nagła kontrola znajdzie w jakimś poko ju hotelowym dwoje pełnoletnich ludzi odmiennej płci, nie połączonych węzłem małżeńskim, właściciel hotelu karany jest grzywną lub aresztem właśnie „za czerpanie zysków z nierządu".

Ba, zdarzył się naprzykład w hotelu „Astorja" w Warszawie wypadek, że nałożono na właściciela karę i opieczętowano mu pokój, w którym znajdowało się dwoje ludzi. Potem dopiero okazało się,

**że było to najprawowitsze w świecie małżeństwo.**

Czy to nie jest błędne koło? I czy przy tej sposobności, nie można jeszcze raz przypomnieć jedną z uchwał międzynarodowego kongresu hygienistów, którzy stwierdzili wyraźnie:

**„że państwo nie ma prawa inter wencji ani jakichkolwiek sankcyj karnych przy stosunku seksualnym dwojga pełnoletnich osób świadomych swoich czynów i postępków".**

Trzeba jeszcze raz wyraźnie powiedzieć, że ostrze obecnego systemu nie zwraca się przeciwko źródłu zła. Że nic nie wiemy o poprawie zdrowotności, o zmniejszaniu się liczby dziewcząt trudniących się tym procederem, o podniesieniu moralności.

Zasadniczy fałsz życiowy reglamentacji sprawia, że wykonawcy jej plączą się w labiryncie sprzeczności i niejasności,

**uniemożliwiających wszelkie dobre, celowe i rozsądne poczynania a sprzyjających niemądrej formalistyce, bezdusznej biurokracji, i równie dobrze także krzywdom, szykanom i nadużyciom.**

# Nietylko dotychczasowe ale i nowe przywileje

## dla emerytów Kolejnictwa państwowego

Rada Ministrów w dniu 28 stycznia r. b. uchwaliła rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem i o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Rozporządzenie te oparte jest zasadniczo

**na dotychczasowych przepisach**

emerytalnych dla pracowników kolejowych.

Nowe przepisy emerytalne zachowały dotychczasowe uprawnienia pracowników pozostających w służbie, a ponadto przywróciły tym pracownikom pełny wymiar zaopatrzenia emerytalnego po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej w wysokości

**100 proc. uposażenia zasadniczego.**

Dotychczasowe przepisy emerytalne przewidywały wypłatę odpraw dla pracowników, którzy nie nabyli prawa do zaopatrzenia tylko w tych wypadkach, gdy składki pracownika nie zostały przekazane instytucjom ubezpieczeniowym. Obecne zaś przepisy wprawdzie zmniejszają największą wysokość odprawy z dwunastokrotnej do sześciokrotnej sumy przyjętej dla ustalenia podstawy wymiaru zaopatrzenia, jednak pracownik w każdym przypadku

**otrzyma odprawę;**

ponadto P. K. P. obowiązane są przekazać składki danego pracownika instytucji ubezpieczeniowej. W przypadkach, gdy z pracownikiem zostanie rozwiązany stosunek służbowy po upływie okresu przebywania w stanie nieczynnym, otrzymuje on odprawę do wysokości

**trzykrotnej sumy uposażenia.**

Dodać należy, że ustawa emerytalna dla funkcjonarjuszów państwowych przewiduje odprawę tylko w wyjątkowych wypadkach w wysokości 3-miesięcznego uposażenia.

Nowe przepisy zaliczają drużynom parowozowym i konduktorskim każdy rok służby, spędzonej na parowozie, w wagonie motorowym, elektrowozie lub przy obsłudze pociągów, jako 14 miesięcy.

Co do dotychczasowych pracowników próbnych (obecnie stałych), którzy przepisami emerytalnemi zostali objęci dopiero od dnia 1 sierpnia 1932 r., jak również w stosunku do pracowników stałych, którzy zostaną przyjęci do służby kolejowej po dniu 1 lutego r. b., uzyskanie pełnego zaopatrzenia emerytalnego uzależniono od osiągnięcia

**40-letniej wysługi emerytalnej.**

Przepis ten przystosowano do obowiązującego ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznem.

Stosownie do obowiązujących dotychczas przepisów emerytalnych dodatek ekonomiczny na żonę, wypłacany dotychczas emerytom, powinien być

**wstrzymany od dn. 1 lutego r. b.**

Ponieważ nowe przepisy emerytalne nie miały na celu uszczuplenia dotychczasowych zaopatrywań emerytalnych, przeto na podstawie tych przepisów dodatek ekonomiczny dla emerytów

**będzie wypłacany nadal,**

lecz w wysokości ustalonej stosownie do lat wysługi emerytalnej. Przepis ten przystosowany jest do podobnego przepisu ustawy emerytalnej dla funkcjonarjuszów państwowych.

# O 7 proc. obniżono płace

## robotnikom miejskim w Katowicach

W związku ze sporem zarobkowym w magistracie katowickim o 15 proc. obniżkę płac robotników miejskich odbyło się onegdaj posiedzenie komisji arbitrażowej pod przewod. inż. Kossutha.

Komisja po rozpatrzeniu sprawy wydała orzeczenie, mocą którego zarobki robotników miejskich zostały obniżone o 7 proc. z tem, że obniżka może być stosowana w odniesieniu do tych robotników, którzy przepracowują co najmniej 30 godzin tygodniowo.

Moc obowiązująca tego orzeczenia upływa z dniem 31 grudnia r. b. z 10-dniowem wypowiedzeniem dla obydwu stron.

Sprawa skrócenia urlopów z 28 na 14 dni nie została narazie rozstrzygnięta.

# Górnicy z „Florentyny" na bezrobotnych

Jak wiadomo na kop. „Florentyna" w Łagiewnikach zaistniał przed blisko dwoma laty spór o niewypłacone za okres strajku protestacyjnego zarobki.

Sprawa ta wlokła się bez końca, aż wreszcie w dniu 31 ub. miesiąca doczekała się ostatecznego załatwienia, mianowicie na konferencji przedstawicieli górników z dyr. Gluzińskim osiągnięto porozumienie i robotnikom przyznano 81 proc. za potrącone dniówki.

Załoga kopalni zrzekła się tych pieniędzy na rzecz bezrobotnych w Łagiewnikach.

Piękny gest górników jest godny pochwały.

# Smutny finał zabawy

## emerytowanego burmistrza

Dzisiejszej nocy spotkała przykra niespodzianka pana Bronisława Flacha, emerytowanego burmistrza miasta Mikołowa (Rybnicka 4).

Pan Flach po podjęciu emerytury zapragnął nieco rozerwać się i w tym celu przybył do Katowic. Noc ubiegłą spędził w lokalach.

Nad ranem zauważył on brak portfelu z większą kwotą pieniężną. Jako podejrzaną o kradzież, aresztowała policja bawiącą w towarzystwie p. Flacha, Helenę Pawełczykównę z Katowic (Barbary 2). Siedzi.

BOGDAN LOT

# Jasnowłosy szatan

75

## Powieść sensacyjna z życia współczesnego

POCZATKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocna pora do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odb!ł wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu sa zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziem e w grobowcu i znajduje metałową skrzynię, wypełniona kleinotami Obaj zabieraja cześć skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje sie bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochank em, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minely trzy miesiace po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polske wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na k erownika warsztatów, z pensja 1.000 złotych miesiecznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sad skazał na dwa lata więz'enia. Podczas procesu Harten nawiazuje znajomość z Rita.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w wiezien a i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko miedzy nimi skończone

Rita, pokłóciwszy s ę z Hartenem, umawia sie z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Syn Ryszarda Hartena, Julian przybywa ze swoim wujem Zubowem do Warszawy i kradn'e Ricie plan grobowca, chcąc zdobyć skarb, jednak ktoś już przedtem zdążył zabrać drogocenną skrzynkę.

W przystępie szału Zubow dus' siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu

Walczak, który ukrywa sie przed policja, spotyka pewnego wieczoru na ul cy Zosie Stara miłość wraca i oboje sa szcześliwi

Mija czas... W życiu R ty zachodza dramatyczne zmiany Straciła majatek ; została bez dachu nad głowa... Nikt nie chce jej przyjść z pomoca...

Szukajac „Bladego Józka" na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Sprytna para małżeńska wykorzystuje cieżka sytuacje materjalna Rity i stara się ja skojarzyć z bywalcem swoich „salonów", inżynierem Ochrvniem

Ochryń gubi pieniądze, a Rita, korzystajac z jego nieuwagi, przywłaszcza je sobie. Kradzież jednak się wykrywa, a Berton wykorzystuje ten fakt w ten sposób, że zmusza R'te do bezwzględnego posłuszeństwa.

Walczak i Zosia sa w Paryżu.

Zosia pyta Walczaka kto zamordował Granta, ale on nie chce jej tego powiedzieć.

Długo wstrzymywała się, by nie wybuchnąć płaczem, podrażniona ambicja jednak była silniejsza, niż siła woli tej prostej dziewczyny.

Zasłoniwszy sobie twarz rękami, oparła głowę o ramię kochanka i poczęła cicho szlochać.

— Nie płacz, Zosieńko... — starał się ją uspokoić Walczak. — Nie płacz, bo nie zrobiłem ci przecie żadnej krzywdy... No, cicho, cicho...

Przytulił ją więc do siebie silnym ramieniem, całując jej zroszone łzami policzki.

Potem, jakby sobie coś przypomniał, podniósł się nagle z kanapki, wszedł do zasłoniętej kotarą alkowy i z uśmiechem na ustach otworzył jeden z podróżnych kufrów.

Następnie odsunął podwójne dno i wyciągnął z wnętrza kosztowną broszkę w kształcie dużego motyla, wysadzaną prawdziwemi rubinami i szmaragdami.

Motyl ten miał dziwny kształt i przypominał raczej jakiegoś niesamowitego ptaka z rozczapierzonemi sześcioma skrzydłami.

Walczak przyjrzał się temu klejnotowi i poczuł jak przez ciało jego przebiegł zimny dreszcz.

— To robił chyba jakiś wariat...—pomyślał, wzruszając ramionami.

Przypomniał sobie w tej chwili, że kiedyś pokazywano mu w fabryce rysunki, wykonane przez obłąkanych, które były bardzo podobne w ujęciu do tego właśnie motyla-ptaka.

Zastanowił się, czy dać taki prezent kochance, czy też poszukać go innego, gdy kotara się uchyliła i w otworze stanęła Zosia.

— Co ty tu robisz, Jasiu?

— Nic nie robię... — bąknął lekko zmieszany.

— A co tam chowasz przedemną?... Pokaż, pokaż...

Nie było innej rady, jak dać Zosi ten właśnie prezent.

— Jakie to śliczne!.. — zawołała dziewczyna, klaszcząc w dłonie. — To dla mnie?

— Dla ciebie...

— Piękna broszka i jaka duża!..

— Podoba ci się?

— Bardzo, bardzo!.. Ale to doprawdy dla mnie? Kiedyś ty to kupił?

Zarzuciła mu ręce na szyję i poczęła go całować gorąco, dziękując w prostych słowach za piękny upominek.

Potem przypięła sobie broszkę do sukienki i, zbliżywszy się do lustra, spojrzała na swoje odbicie z uśmiechem szczęścia na ustach.

W tej chwili zaterkotał telefon.

Walczak drgnął, jakby się przestraszył ostrego dźwięku i przyłożył słuchawkę do ucha.

— Hallo!...

— Pan Kobilew? — zapytał jakiś głos po rosyjsku.

— Tak jest... Kto mówi? — odpowiedział Jan w tym samym języku.

— Tu portjer...

— Czem mogę panu służyć?

— Właśnie przyszedł ten pan, który był już przed kilku dniami...

— Aha... — przypomniał sobie Walczak — I czego chce?...

— Zaraz zapytam...

W słuchawce zapanowała przez chwilę cisza, potem rozległ się znowu głos portjera:

— Ten pan nie chce mi powiedzieć i prosi o kilka minut rozmowy z panem...

— No, dobrze... — odrzekł po krótkim namyśle Walczak. — Wobec tego niech przyjdzie do mnie do numeru...

Odłożył słuchawkę i niecierpliwie trzasnął w palce, przypuszczając, że wizyta „rodaka" sprawi mu sporo kłopotu.

— Kto to dzwonił? — zapytała Zosia, przyglądając się bacznie kochankowi.

— Portjer... Jakiś gość dopytuje się o mnie i chce się ze mną koniecznie zobaczyć...

— A co to za jeden?

— Nie wiem... Przypuszczam, że znał on tego Kobilewa, którego paszportem ja się posługuję.

— O, to niedobrze... — rzekła Zosia z powagą, chociaż nie rozumiała o co chodzi. — Ale ty jesteś przecie cwany chłopak i dasz sobie z tem radę...

— Naturalnie... — mruknął Walczak bez przekonania. Zapalił papierosa i dodał po chwili: — Na wszelki wypadek poproszę cię, żebyś nie wchodziła tu do pokoju, dobrze? Ja z nim długo nie będę gadał...

— Jeżeli uważasz, że będę przeszkadzała, to posiedzę w alkowie... — odrzekła Zosia, nie co urażona.

— A zresztą, wszystko mi jedno: możesz zostać tutaj...

W tej chwili rozległo się u drzwi pukanie i do pokoju wszedł jakiś krępy mężczyzna z bródką i wbił małe, mongolskie oczki w twarz Walczaka. Następnie ukłonił się z przesadną grzecznością, poczem powiódł wzrokiem, jakby kogoś jeszcze szukał.

Poznać było po nim odrazu, że spodziewał się zastać w pokoju kogo innego.

— Pan do mnie? — zapytał Walczak po rosyjsku.

— Właściwie nie, to jest... tak... Sam nie wiem, łaskawy panie...

— Jakto? — udał Jan zdziwienie.

Brodacz począł nerwowo skubać bródkę, przestępując z nogi na nogę.

— Portjer powiedział, że w tym numerze mieszka pan Kobilew, Ossip Kobilew... — powiedział po chwili, uśmiechając się niezdecydowanie.—Może ja pomyliłem numer?...

— Nie pomylił pan numeru, bo Ossip Kobilew to moje nazwisko...

— Doprawdy?

— A dlaczego to pana dziwi?

— Bo ja znam Ossipa Kobilewa bardzo dobrze... To mój przyjaciel... No, a pan, znaczy, nie on...

—No, tak... — uśmiechnął się Walczak, zupełnie już uspokojony. — Ja, to znaczy, że nie on... Rosja jest duża i starczyło, widać, w niej miejsca na dwóch Ossipów Kobilewych.

Twarz przybyłego pokryła się cieniem smutku, a oczy jego zrobiły się jeszcze mniejsze.

Pokiwał głową, rozłożył bezradnie ręce i rzekł z ciężkiem westchnieniem:

— To niema dla mnie innej rady, jak sobie pójść i szukać dalej mojego Ossipa Kobilewa... A ja go już szukam tak długo, tak długo...

Nieznajomy wyglądał w tej chwili bardzo żałośnie i wzbudził w Walczaku zainteresowanie, zapytał go więc z odcieniem współczucia w głosie:

— Może mogę panu w czemś pomóc? Bo, jak widzę, ma pan jakieś zmartwienie...

— Ho, ho!... — westchnął nieznajomy w odpowiedzi i wzniósł oczy ku górze. — Ja nie mam śmiałości prosić, chociaż pan jest moim rodakiem, prawda? Ja już od dwóch dni nic w ustach nie miałem, a przedtem byłem chory przez cały tydzień...

— W takim razie zejdziemy do restauracji... — zadecydował Walczak i zawołał w stronę alkowy: — Zosiu!...

— Słucham, Jasiu!... — odpowiedziała dziewczyna, wychyliwszy głowę zza kotary.

**(Dalszy ciąg jutro)**

# Strzelanie do nędzy

## Znowu dwie wyprawy bezrobotnych po „czarne djamenty"

Z Tarnowskich Gór donosi (R): Wczesnym rankiem dnia wczoraj szego, na przejeżdżające na szlaku Tarnowskie Góry — Nakło Śląskie pociągi węglowe rzuciły się dwie większe

**grupy bezrobotnych**

z Nakła, Rojcy i Radzionkowa celem zaopatrzenia się w węgiel.

Obie wyprawy nie powiodły się, bowiem ostrzeliwani przez straż kolejową bezrobotni

**musieli się schronić**

w okolicznych zabudowaniach.

Jak to już notowaliśmy, do codziennych niemal wypraw węglowych zmusza bezrobotnych, (których liczba w tej okolicy jest znaczna),

**brak środków opałowych,**

bowiem gminy wzgl. komitety opieki nad bezrobotnymi wydały je

**w minimalnych ilościach**

tak, że węgiel ten został przez nich

**dawno spotrzebowany.**

Jak wiadomo na terenie pow. tarnogórskiego czynna jest w tej chwili

**jedna kopalnia,**

mianowicie kop. „Radzionków", zaś pokłady węgla są w tych okolicach

**znacznie głębiej,**

tak, że to uniemożliwia dobywanie ciepłodajnych minerałów. Jest to chyba jedyny powiat w rewirze przemysłowym śląskim na którego terenie

**nieznane są bieda - szyby.**

Stąd też wypływa zupełny brak węgla, którego zapotrzebowanie nie może być przez bezrobotnych inaczej pokryte jak przez komitety gminne wzgl. — jak to się dzieje od szeregu tygodni — przez

**grabież z wagonów kolejowych.**

Na ten skandaliczny stan rzeczy pismo nasze zwróciło już dawno

**uwagę władz;**

jak dotąd jednak nie uczyniono nic, aby kilkutysięczną armję cierpiących skrajną nędzę oraz chłód bezrobotnych zaopatrzyć w dostateczną ilość środków opałowych. A chodzi tu tylko o

**porozumienie się władz**

z dyrekcjami kopalń, które we własnym interesie nie będą czyniły trudności i

**chętnie zgodzą się**

na przydział węgla bezpłatnie dla bezrobotnych, zwłaszcza, że setki tysiące ton węgla

**niszczeje na zwałach**

wszystkich niemal kopalń górnośląskich.

Należałoby corychlej dać inicjatywę, a nie wątpimy, że przemysł węglowy w dobrze pojętym interesie własnym odda pewną ilość wagonów węgla na zaspokojenie głodu opałowego od wielu tygodni dotkliwie odczuwanego przez tysiące pozbawionych pracy i możliwości zarobkowych

**przymusowych nędzarzy.**

Żywimy nadzieję, że głos nasz zabrany w sprawie

**słusznej i pilnej,**

nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Nie wolno nikomu zapominać, o tysiącach zdeterminowanych i skazanych na marznięcie biedaków.

# REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 3.2 o 15.30: „Skąpiec" (dla szkół); o godz. 20: „Firma" (premjera)

Niedziela 4.2 o g. 16: „Chcę właśnie ciebie". o godz. 20: „Skąpiec" (dla Zw. Pocztowców).

Wtorek. 6.2 o g. 19.30: „Cyrulik Sewilski".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek 5.2 o godz. 20-ej „Chcę właśnie ciebie". *(Bielsko).*

Wtorek 6.2 o godz. 16.30: „Betleem Polskie" *(Król. Huta).*

„CYRULIK SEWILSKI" Z A. SARI I A. DIDUREM

Opera krakowska po zaprezentowaniu arcydzieł opery włoskiej w stylu belcanto, daje we wtorek 6 bm. „Cyrulika Sewilskiego", który jest perłą oper komicznych o niezmiennej wartości muzyki i libretta.

W operze tej gościnnie wystąpi Ida Sari — niezrównana Rożyna, oraz chluba polskich śpiewaków Adam Didur w partji Don Basilia. Tytułową rolę wykona St. Romanowski. Almaivę śpiewa p. Szymonowicz. W innych rolach wystąpią pp Pastówna, Syroczewski, Mazurek i Woźniak. Dyryguje Dyr. Bol. Wallek-Walewski.

———::o★o::———

# RADIO

KATOWICE, 3 lutego 1934 r.

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka 7.20: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert zespołu jazzowego. W przerwie: wiadomości meteorolog. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Muzyka (płyty). 15.55: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni języka francuskiego. 17.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 18.20: Koncert kameralny. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Czy wyższa matematyka przydaje się w życiu codziennem." 19.25: Feljeton literacki: „Iwan Bunin". 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: „Dzisiejszy karnawał". 21.00: Muzyka (płyty). 21.20: Koncert Chopinowski. 22.00 Odczyt w jęz. francuskim „O działalności kobiet polskich". 22.15: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05: Muzyka taneczna z Warszawy.

# Sprawiedliwa kara za nieuczciwość

## Kolporter „Nowego Czasu" skazany przez sąd na 8 mies. więzienia

Przy obecnie spotykanym zaniku cnót ludzkich najczęściej trafiają się jednostki, nie rozróżniające

**granicy między swojem a cudzem.**

Rosnącą niestety z dnia na dzień liczbę osobników którzy zboczyli z drogi uczciwej powiększył ostatnio b. kolporter Nowego Czasu

**Wiktor Jata w Rudzie śląskiej.**

Ten skromny napozór człowieczek, którego blisko dwa lata darzono zaufaniem, nie potrafił być na dłuższą metę człowiekiem solidnym. Kiedy nadarzyła się mu sposobność zarwał nasze wydawnictwo na poważną, jak na dzisiejsze stosunki,

**sumę 1200 zł.,**

trwoniąc pieniądze na wódkę i zabawę.

Ponieważ Jatta, któremu okazywano życzliwość a nawet podawano rękę do wygrzebania się z przykrego długu, nie okazywał najmniejszej chęci do naprawienia wyrzadzonej naszemu wydawnictwu szkody materjalnej — sprawa jego została skierowana do sądu.

Na rozprawie jaka odbyła się w ub. czwartek przez Izbą Karną wydz. zamiejsc. Sądu Okr. w Król. Hucie przyznał się Jatta do winy i nic prócz

**złej woli**

nie miał na swe usprawiedliwienie. Prokurator domagał się

**surowej kary**

dla oskarżonego.

Sąd uwzględniając dotychczasową niekaralność oskarżonego wydał wyrok skazujący osk. Jattę na

**8 miesięcy więzienia**

i przy zastosowaniu amnestji darował mu połowę kary.

Lekkomyślność kolportera Jatty została więc podwójnie ukarana: prócz kary moralnej i kary więzienia,

**pozbawił się on zarobku**

jaki dawała mu sprzedaż gazet. A że ten zarobek był na obecne warunki poważny, świadczyć może wysokość sprzeniewierzonej przez Jattę kwoty.

Surowy ale sprawiedliwy wyrok na sprzeniewiercę powinien być

**ostrzeżeniem dla wielu**

ludzi, których źródłem zarobku i utrzymania jest kolportaż gazet.

Każdego nieuczciwego człowieka spotkać może los Jatty.

# Zjazd nauczycielski w Katowicach

Dziś w sobotę, dnia 3 lutego r. b. rozpocznie swe obrady VI zwyczajny walny zjazd delegatów Stow, Nauczycieli Szkół Zawodowych.

Zjazd obradować będzie w auli Śl. Techn. Zakł. Naukowych przy ul. Krasińskiego 3.

Program zjazdu obejmuje 12 punktów m. in. główny referat p. t. „Zadania szkoły zawodowej i nauczycielstwa w dobie obecnej".

———:::oOo:::———

# Numer śląski „Wiadomości Turystycznych"

Jedyne polskie niezależne czasopismo fachowe, poświęcone turystyce i pokrewnym zagadnieniom, warszawskie „Wiadomości Turystyczne" rozpoczęły czwarty rok wydawinctwa numerem **poświęconym Śląskowi.**

W doskonałej oprawie graficznej o wielu ilustracjach numer zawiera w pierwszej swej części szereg artykułów, traktujących **Śląsk z punktu widzenia turystycznych zagadnień.** Jako autorzy występują chlubnie znani pp. Gustaw Morcinek, prof. Z. Lubertowicz, dr. M. Orłowicz, ks. prał. Emanuel Grim, ś. p. ks. Józef Londzin i in. Druga część numeru zawiera szczegółowy opis wszystkich miejscowości Śląska posiadających znaczenie turystyczne charakterystyki wszystkich powiatów i większych miejscowości, etc. Opisy letnisk i uzdrowisk na Śląsku oraz w najbliższej okolicy tegoż, uzupełniają numer.

Wspomniany numer Śląski ukazuje się bardzo na czasie, gdyż zapełnia on doskonale lukę, jaką odczuwa od kilku lat nasza dzielnica pozbawiona już dawno wyczerpanego przewodnika turystycznego. Nie wątpimy też, że społeczeństwo nasze przyjmie numer Śląski „Wiadomości Turystycznych" z uznaniem należnem wydawnictwu za staranną i szczegółowa pracę.




ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.